



KS. MAREK ŁUCZAK

redaktor wydania

Co jakiś czas na naszych łamach jesteśmy zmuszeni pisać o trudnych doświadczeniach. Z jednej strony to logiczne, bo życie składa się z dobrego i złego. Z drugiej zawsze jesteśmy w takich sytuacjach zaskoczeni. Na szczęście nigdy nie jesteśmy skazani jedynie na złe wiadomości. Przy okazji najtragiczniejszych nawet wydarzeń możemy pisać o pomocy niesionej potrzebującym (str. VII). O taką wrażliwość prosi nasz arcybiskup (str. I).



Pod patronatem „Gościa”

Lux-konkurs

Z okazji 750. rocznicy śmierci św. Jacka Odrowąża Muzeum Archidiecezjalne ogłasza konkurs na pracę plastyczną „Lux ex Silesia”. Projekt dedykowany jest księdzu arcybiskupowi Damianowi Zimoniowi w 50. rocznicę święceń kapłańskich. Współorganizatorem jest Fundacja dla Śląska. Uczestnikiem konkursu może być uczeń, lub zespół uczniów liceum sztuk plastycznych. Prace plastyczne mogą zostać wykonane w dowolnym materiale i w trwałej technice w postaci rysunku, grafiki, malarstwa, rzeźby, fotografii, technik komputerowych, etc. Organizator przewiduje pulę nagród dla trzech pierwszych zwycięzców w wysokości 3500 zł. Więcej informacji: biuro@dlaślaska.pl.

Odezwa w sprawie ofiar katastrof

Oczekują wsparcia

Abp Damian Zimoń zwrócił się z apelem do diecezjan, by modlili się w intencji tragicznie zmarłych i poszkodowanych w ostatnich wypadkach. W specjalnej odezwie metropolita górnośląski prosi też o materialną pomoc dla ofiar katastrof i dziękuje za dotychczasowe wsparcie.

W związku z ostatnimi doniesieniami o tragicznych wydarzeniach w gminie Klomnice koło Częstochowy oraz wypadku autobusowym pielgrzymów pod Grenoble we Francji, metropolita górnośląski wystosował do wiernych odezwę.

– Głęboko zasmucają nas wiadomości o ostatnich tragediach – napisał. – Proszę wszystkich o modlitwę w intencji tragicznie zmarłych i poszkodowanych, a także o dar materialny w postaci ofiar pieniężnych. Zostaną one zebrane przed kościołami naszej archidiecezji w niedzielę 29 lipca br. i przekazane potrzebującym za pośrednictwem Caritas Archidiecezji Katowickiej.



DOMINIK WŁODARZ

W miejscowości Huby zniszczenia domostw sięgały nieraz 100 proc.

– Ordynariusz katowicki podziękował też za modlitwę i wszelką pomoc okazaną poszkodowanym, którzy oczekują wsparcia i miłości.

ZA TYDZIEŃ

- O dniach FORMACJI KSIĘŻY DZIEKANÓW i wicedzianów
- O BRACTWIE KURKOWYM z Pszczyny
- Relacja z kolejnej PIELGRZYMKI RYBNICKIEJ

PIEKARY DLA JEZUSA



MAREK PIEKARA

Druga edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Chrześcijan „Dla Jezusa” w tym roku przebiegała z wyjątkowym rozmachem. Jeśli ktoś nie mógł osobiście zjawić się na kalwaryjskim wzgórzu, koncerty mógł śledzić na żywo, za pośrednictwem Internetu. Profesjonalna ekipa telewizyjna ze Skoczowa przekazywała obraz za pomocą aż pięciu kamer. Uczestnicy nie zapomnieli o bieżących sprawach. W niedzielę byli na Mszy św., którą ofiarowali w intencji poszkodowanych w ubiegłotygodniowej katastrofie autokaru w Grenoble. Okazji do modlitwy było więcej. Wykonawcy i uczestnicy trzydniowego spotkania nie tylko oddawali się muzyce. Wspólnie też spędzali czas na modlitwie uwielbienia. Więcej na temat tego, co działo się w Piekarach Śląskich, piszemy na str. VIII–IX.

Podczas sobotniego koncertu 2 Tm 2,3 dwukrotnie bisował

Co dalej ze szpitalem?

SZOPIENICE. Szpital Geriatryczny im. Jana Pawła II w Katowicach wraz z całym majątkiem ma zostać zlikwidowany. W rzeczywistości chodzi o jego sprzedaż tzw. inwestorowi zewnętrznemu, za czym stoją władze miasta. Dyrekcji szpitala zarzuca się rzekomy brak pomysłu na zdobycie środków w wysokości kilkunastu milionów złotych na rozbudowę placówki o Centrum Profilaktyki Strarzenia. Jak wyjaśnia Jarosław Derejczyk, dyrek-

tor jednostki i konsultant wojewódzki do spraw geriatry, pracownicy Szpitala Geriatrycznego utworzyli spółkę prawa handlowego. Zarówno więc szpital, jak i spółka, zgodnie z wolą Zarządu Miasta (połączenie z miastem w spółki prawa handlowego), mogą być stronami aktywnie poszukującymi inwestorów i tworzącymi warunki współpracy z inwestorem. Daje to większą gwarancję utrzymania dotychczasowego profilu jednostki.



Jarosław Kaczyński

premier RP

Rząd przeznaczył 15 mln zł na pomoc dla najbardziej zniszczonych gospodarstw w województwie śląskim. Zapewniam państwa, że wszyscy dostaną tyle, że będą mogli się spokojnie odbudować i wszystko wróci do normy.

Ta suma nie jest mała, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę nadzwyczajne środki z PZU i kilku innych źródeł. Razem wzięwszy to będzie tyle, że wystarczy. Głównym celem jest jak najszybsze działanie i udzielenie pomocy. Jak mówią młodzi ludzie, **musimy iść po bandzie**. Rząd udzielił szybkiej pomocy rodzinom górników, którzy zginęli w listopadzie ubiegłego roku w kopalni „Halemba”, a także ofiarom innych wypadków w górnictwie, do których doszło w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat. Władze chcą przede wszystkim wykorzystać rozwiązania przewidziane w ustawie o szczególnych zasadach odbudowy, remontów i rozbiórek obiektów budowlanych, zniszczonych w wyniku działania żywiołu. Jeśli to się okaże niewystarczające – mówił szef rządu – wtedy wprowadzony zostanie stan klęski żywiołowej.



Opieka nad ludźmi starszymi wymaga wsparcia polityków

Ruda Śląska

ZAPROSZENIE. Dyrekcja Muzeum Miejskiego im. Maksymiliana Chroboka w Rudzie Śląskiej serdecznie zaprasza na otwarcie wystawy Andrzeja Pasieka „Fotografia przyrodnicza”, które odbędzie

się 6 sierpnia 2007 roku o godz. 17.00 w siedzibie Muzeum Miejskiego w Rudzie Śląskiej, przy ulicy Wolności 26. Wystawa czynna będzie do 16 września 2007 roku.

Dla natury

MIKOŁÓW. Zarząd Województwa Śląskiego przekazał 78,9 ha gruntów rolnych Gminie Mikołów dla Śląskiego Ogrodu Botanicznego. W sierpniu 2002 roku grunty te zostały nieodpłatnie przekazane Samorządowi Województwa Śląskiego przez Agencję Własności Skarbu Państwa Oddział

w Opolu. Zgodnie z umową, nieruchomości te zostały przeznaczone na utworzenie ogrodu botanicznego. W 2004 roku część tych działek, o powierzchni 24,6 ha, użyczono do bezpłatnego użytkowania Związkowi Stowarzyszeń pod nazwą „Śląski Ogród Botaniczny”.

Wakacje dla niepełnosprawnych

MYSŁOWICE. Jak co roku Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Mysłowicach włączył się w akcję „Lato w mieście 2007”. Dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej przygotowano półkolonie, które trwają już od 2 lipca, a zakończą się ostatnie-

go sierpnia. Jak mówi szefowa MOPS-u Sylwia Komraus, warunkiem zakwalifikowania się na takie półkolonie jest ukończony 7. rok życia oraz orzeczenie stwierdzające niepełnosprawność. Na półkolonie w mieście zapisało się w tym roku 39 osób.



Zabawa jest głównym zajęciem podczas półkolonii

Święto Policji

KATOWICE. Wyjątkowe były obchody tegorocznego Święta Policji. Jak mówił marszałek Janusz Moszyński, przypada ono w 85. rocznicę powołania do życia Policji Województwa Śląskiego. – Czcząc pamięć policjantów, którzy oddali życie za ojczyznę, pamiętamy o ich dzisiejszej ofiarnej pracy, która służy bezpieczeństwu mieszkańców naszego regionu – powiedział. W 1919 roku ustawą z 24 lipca Sejm powołał do życia Policję Państwową, której zadaniem stała się ochrona bezpieczeństwa,

spokoju i porządku publicznego. Ustanowienie Święta Policji w rocznicę przyjęcia ustawy o Policji Państwowej jest nawiązaniem do międzywojennych tradycji. Na Śląsku pierwsze komendy okręgowe policji powołano w 1922 r. Wtedy też stworzono autonomiczną Policję Województwa Śląskiego. Była ona podporządkowana Sejmowi Województwa Śląskiego i Wojewodzie Śląskiemu. Obecnie garnizon śląski policji jest największym w kraju, liczy blisko 12 tys. funkcjonariuszy.

Śląscy policjanci należą do najliczniejszego garnizonu w Polsce



Ubezpieczenie nie wystarczy



Kabriolet, z którego abp Damian Zimoń błogosławi pojazdy, stał się już jednym z symbolów miasta

TYCHY. Do patro- na kierowców, parafii oraz miasta modlili się wraz z abp. Damianem Zimoniem mieszkańcy Tychów. Uroczysta Msza odpustowa miała miejsce w ostatnią niedzielę lipca, kilka dni po litur-

gicznym wspomnieniu św. Krzysztofa. W homilii metropolita górnośląski odniósł się do tragicznej sytuacji na polskich drogach. Podkreślił, że kierowcom brakuje rozważ- li. Po Mszy pobłogosła- wił pojazdy.

Pielgrzymi ruszyli

RYBNIK. Każdego roku blisko 4 tysiące osób idzie w pieszej pielgrzymce z Rybnika na Jasną Górę. W ubiegłym roku pątnicy dziękowali za powrót z wygnania śląskich biskupów. Przypadała bowiem 50. rocznica tego wydarzenia. Obecnie już po raz drugi pielgrzymka ma charakter archidiecezjalnej. Do Częstochowy pielgrzymi tradycyjnie docierają w sobotę, 5 sierpnia. Uwieńczeniem ich trudu jest Eucharystia, odprawiona na wałach.



Z BOKU
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Informacje o tym, że szef katowickiej prokuratury apelacyjnej nagrywał swego podwładnego w trakcie rozmowy o śledztwie, które dotyczyło m.in. Barbary Blidy, stawiają nowe pytania o okoliczności, w jakich doszło do samobójstwa znanej działaczki SLD. Szkoda, że jak do tej pory więcej się przy tej okazji mówi o wydarzeniach związanych z próbą zatrzymania posłanki, a mniej o samej aferze węglowej, która była przyczyną wejścia funkcjonariuszy ABW do jej domu, a w końcu i tragedii. Jakby surowo nie osądzać braku profesjonalizmu w działaniach funkcjonariuszy ABW, a także dziwnych zachowań katowickiej prokuratury, najważniejsze pytanie w tej sprawie brzmi, jaki rzeczywiście był udział Barbary Blidy w całej sprawie.

Niewątpliwie ujawnienie taśm Tomasza Janeczka dowodzi co najmniej dwuznacznej atmosfery w tej instytucji. Nagrywanie kolegi, nawet zakładając, że zostało to zrobione w najlepszych intencjach, aby wyjaśnić dwuznaczności wokół śledztwa, dowodzi kryzysu instytucji. Trudno mi sobie wyobrazić sprawnie działających prokuratorów, którzy w każdej chwili mogą się liczyć z tym, że będą przez swych kolegów nagrywani. Zresztą fakt przekazania taśmy z nagraniem mediom także należy ocenić surowo, jako próbę dezorganizacji śledztwa oraz upolitycznienia całej sprawy.

Z pewnością politycy domagający się wyjaśnienia okoliczności samobójczej śmierci Barbary Blidy otrzymali ważne argumenty na poparcie swego postulatu. Ponieważ wokół tej sprawy nagromadziło się wiele wątpliwości, poczynając od dziwnych losów filmu ABW, którego ponoć miało nie być, a później się odnalazł, po sprzeczne wyjaśnienia funkcjonariuszy ABW oraz prokuratorów, sądzę, że sejmowa komisja dla zbadania tej sprawy warto byłoby powołać. Chociażby dla higieny życia publicznego. Jednocześnie taka komisja nie powinna się ograniczać jedynie do badania okoliczności wejścia funkcjonariuszy ABW do mieszkania Blidy. Musi także odpowiedzieć na wszystkie pytania związane z aferą węglową, zwłaszcza koncentrując się na politycznym aspekcie tej sprawy. Nie ma bowiem wątpliwości, że proceder wyłudzania węgla z kopalń po zaniżonej cenie mógł rozwijać się tylko w atmosferze braku nadzoru i różnych politycznych nacisków. Jednym z wniosków z całej tej sprawy powinny być działania na rzecz zmian własnościowych w przemyśle wydobywczym. Nie wyobrażam sobie, aby jakkolwiek prawdziwy właściciel dopuściłby do sytuacji, że jego węgiel ktoś sprzedawałby po zaniżonej cenie tylko dlatego, że boi się wpływowego polityka.

Co z parkiem?

CHORZÓW. Nadal wiele kontrowersji budzi dyskusja nad perspektywami rozwoju Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku (na zdjęciu) w Chorzowie. Według wojewody śląskiego Tomasza Pietrzykowskiego, WPKiW nie spełnia wymogów stawianych obecnie tego typu obiektom na świecie. Niezbędne jest jego uatrakcyjnienie, sprawienie aby stał się wizytówką regionu, a nie tylko miejscem spacerowym dla mieszkańców sąsiadujących z nim miast, tj. Katowic, Chorzowa i Siemianowic. Sejmik Województwa Śląskiego przyjął wszechstronny program modernizacji tego obiektu, szacowany na około 100 mln zł, ale nie wskazał na źródła jego fi-



nansowania. Obecny zarząd parku opracował kilka projektów uatrakcyjnienia jego oferty wypoczynkowo-rozrywkowej. Wśród nich jest tzw. see-live, tj. akwarium, w którym oprócz podziwiania egzotycznych ryb, będzie można nurkować, oraz budowa miasteczka edukacyjnego dla dzieci. Projektami tymi zainteresowani są prywatni inwestorzy. Jak twierdzi mar-

szalek Janusz Moszyński, przez lata WPKiW był postrzegany w kategoriach problemu, którego nie potrafiono rozwiązać, a nie dostrzegano w nim szansy rozwojowej regionu. Tymczasem prace nad strategią promocji Województwa Śląskiego wykazały, że obiekt ten posiada atuty porównywalne z innymi najbardziej atrakcyjnymi terenami Śląska.

Co ze stadionem?

CHORZÓW. Nieuregulowana jest także sytuacja Stadionu Śląskiego. Dyskusje na temat tego obiektu wywołane są głównie perspektywą Euro 2012. W

najbliższym czasie powstanie analiza obecnego stanu i możliwości dalszych prac modernizacyjnych Stadionu Śląskiego w Chorzowie. Dokument ma obejmować

zarówno inwentaryzację obecnego stanu obiektu sportowego, jak i analizę realizacji prac projektowych i wykonawczych w pięciu wariantach.

Wulkany, księżyce

Skarbem i symbolem regionu mogą być nawet nasypy z odpadów przemysłowych. Wiedzą o tym nie tylko mieszkańcy Śląska.

tekst
JAN DRZYMAŁA
PIOTR SACHA

O mój Śląsku, umierasz mi w biały dzień” – śpiewał na jednej z hałd swoim charakterystycznym, zachrypłym głosem Jan „Kyks” Skrzek. Fragment ballady byłego górnika znalazł się w czołówce popularnej telenoweli dokumentalnej „Serce z węgla”. Usłyszała go cała Polska.

– Śląskie hałdy nie powinny zupełnie zniknąć z tutejszego pejzażu, bo są skarbnicą naszej śląskiej ziemi – podkreśla dziś bluesman z Siemianowic. Komu potrzebne są ciemne masy odpadów przemysłowych, które – patrząc z punktu widzenia mieszkańców naszego regionu – były tu od zawsze?

Jedyny taki brąz

Kamienne składowiska doskonale nadają się na plener malarski. W pracach śląskich malarzy samorodnych, związanych z tzw. grupą janowską, urastają do rangi symbolu. Ekspresyjne, bogate kolorystycznie obrazy Pawła Wróbla czy Władysława Lucińskiego są tego najlepszym przykładem.

Z kolei wybitny malarz i grafik Franciszek Starowiejski nazwał hałdy „najpiękniejszymi górami Polski”. W krakowskim kwartalni-

ku „NaGłos” (1994, nr 15/16) Starowiejski zamieścił artykuł zatytułowany: „O burzeniu najpiękniejszych gór Polski”. Pisał: „To, co widzimy na Śląsku, to nie jest zniszczenie krajobrazu, to kreacja krajobrazu. (...) Stałem tam niedawno i malowałem hałdę, wycisnąłem ciemnofioletowego brązu i nic. Nie wiem, po ilu warstwach osiągnąłem ten brąz hałdy”.

Wraz z zamknięciem hut i kopalń wiele okolicznych hałd zamarło. Pojawiło się jednocześnie pytanie o przyszły los tych terenów. – Próbowaliśmy inwentaryzować szeroko pojęte obszary poprzemysłowe, w tym zwałowiska, po to, by umożliwić podejmowanie działań, które przywróciłyby równowagę gospodarczą i przyrodniczą – zapewnia Jerzy Ziора z Wydziału Polityki Gospodarczej Urzędu Marszałkowskiego. – Z danych, które posiadamy, a nie są one jeszcze pełne, wynika, że jest ok. 500 takich poprzemysłowych obiektów – dodaje. Czy hałdy spełnią funkcję obiektów sportowo-rekreacyjnych? – Być może powstaną nowe projekty tego typu. Ale to już zależy od inwencji gmin – mówi J. Ziора.

Raj dla ptaków i wędkarzy

Jak się okazuje, tereny zasadniczo zdegradowane ekologicznie mogą stać się siedliskiem wie-

lu interesujących gatunków roślin i zwierząt. Po między Piekarami, Chorzowem i Bytomiem rozciąga się rezerwat przyrodniczo-krajobrazowy „Żabie doły”. – Zbiorniki wodne, rozpadlika, hałdy i nieużytki zostały uznane za jedne z cenniejszych przyrodniczo terenów Śląska – informuje Wojciech Kuc z biura promocji Bytomia. Ornitolodzy zanotowali

Gdyby nie przemysłowa zabudowa w Łaziskach, można by pomyśleć, że to widok na górskie poloniny

Poniżej: **Na obszarze „Żabich dołów” natura zwyciężyła z postępującą degradacją terenu**

tam występowanie około 100 gatunków ptaków. Z tego aż 17 występuje nielicznie na terenie całego Śląska. Swoje siedliska mają tutaj kokoszka wodna i kszczyk – ptaki, które jedynie sporadycznie zimują w Polsce. Takie nagromadzenie ptactwa wodnego nie byłoby możliwe bez odpowiedniej roślinności, która pojawiła się w tych trudnych warunkach. Jak informuje biuro promocji Bytomia, zarejestrowano tutaj ponad 90 gatunków roślin, w tym 2 chronione (rokitnik zwyczajny i centuria).

„Żabie doły” są wymarzoną miejscem dla wędkarzy. Codziennie można spotkać tam wielu miłośników tej formy spędzania wolnego czasu. – Tu naprawdę odpoczywam, mówi pan Edward, emerytowany górnik z Bytomia. – Na uboczu miasta, z dala od hałasu, można na chwilę oderwać się od



hałd

i zielone pagórki



szarej rzeczywistości. Nie zawsze udaje mi się coś złowić, ale nie o to generalnie chodzi – dodaje z uśmiechem.

Etna po naszymu

– W ciągu ostatnich dziesięciu lat straż pożarna 30 razy interweniowała, gasząc pożary na hałdach – informuje Aneta Gołębiewska z Komendy Wojewódzkiej PSP w Katowicach. – Spośród tych interwencji jedynie 18 pożarów było spowodowanych

samozapaleniem hałdy. Pozostałe polegały na gaszeniu płonących na hałdach traw lub śmieci – dodaje.

Jedna z poważniejszych interwencji miała miejsce na granicy Siemianowic i Piekar Śląskich w dzielnicy Bańgów. Doszło tam do samozapłonu hałdy. W obrębie pożaru odnotowano niebezpieczne wyziewy gazów. Można było zatruć się tlenkiem węgla, a opary węglowodorów aromatycznych skutecznie utrudniały życie mieszkańcom. Jak infor-

muje kpt. Marcin Wyrzykowski z Komendy Miejskiej PSP w Siemianowicach, gaszenie hałd nie jest proste. – Akcja zazwyczaj trwa długo i wymaga użycia ciężkiego sprzętu – tłumaczy. – Samo podawanie wody na płonący teren nie wystarczy, bo hałda i tak nie zgaśnie. Trzeba użyć specjalnych mas, którymi zasypuje się płonące rejonu – wyjaśnia rzecznik siemianowickiej komendy PSP.

5 lat trwały prace przy likwidacji pożaru hałdy przy kopalni „Bolesław Śmiały” w Łaziskach Górnych. Jeszcze nie tak dawno podróżując drogą z Katowic do Skoczowa po lewej stronie mijali górę, która tliła się, przypominając mały wulkan.

– Wciąż monitorujemy hałdę „Skalny”. Jeśli podniesie się jej temperatura z powodu ponownego zapłonu, wiemy o tym i możemy działać – zapewniają pracujący w kopalni specjaliści od ochrony środowiska.

Dziś, zwłaszcza latem, „Skalny” kojarzy się raczej z górkim krajobrazem połoniny. Masyw leży na 30 hektarach i ma 90 metrów wysokości. W Polsce wyższa jest tylko aktywna wciąż hałda w Bełchatowie. Zazielenione mieszkankami, które się na tego rodzaju podłożu dobrze przyjmują, zwałowisko w Łaziskach chętnie odwiedzają szkolni amatorzy ekologii, a także miejscowi spacerowicze.

Udany przeszczep płuc

Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku w Chorzowie, określany mianem zielonych płuc aglomeracji, zajmuje około 600 hektarów powierzchni, z czego większość to tereny leśne. Już tylko starsi mieszkańcy regio-

Śląski pejzaż nieraz przypomina krajobraz księżycowy

dokończenie na s. VI

Sonda

MOJE HAŁDY

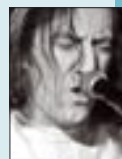
KRZYSZTOF CHROBAK, FOTOGRAFIK

– Hałdy to jedyne w swoim rodzaju, charakterystyczne miejsce dla tego regionu. Mają niepowtarzalny klimat i wdzięk, dlatego są bardzo fotogeniczne. Cechują się trochę księżycowym pustkowiem, z drugiej strony posiadają przedziwną roślinność. To w sumie taki świat w świecie. Czymś zupełnie innym jest fotografia ulic czy architektury miasta. Podobnych do śląskich hałd miejsc raczej trudno szukać gdzie indziej. Cechuje je też pewna sprzeczność. Są sztucznie ukształtowane, ale jednocześnie wyglądają naturalnie.



JAN „KYKS” SKRZEK BLUESMAN, BYŁY GÓRNIK

– Gram, ponieważ kocham Śląsk. Jego folklor i krajobraz kojarzymi się nieodparcie z czarnym bluesem. Niekoniecznie amerykańskim, ale naszym – śląskim. Czuję go od dziecka. Kiedy wracam wspomnieniami do swojego dzieciństwa, przypominam sobie zabawy na naszych pobliskich hałdach. Niedaleko moich rodzinnych Michałkowic jest ich wiele. Zawsze wracałem z nich straszliwie umorusany. Pamiętam również występy muzyczne i filmowe związane ze śląskim krajobrazem i folklorem. Śląskie hałdy nie powinny zniknąć z tutejszego pejzażu.



KRZYSZTOF KUSZ

dokończenie ze s. V

nu pamiętają, że ten teren nie zawsze wyglądał tak zielono. Jeszcze w I połowie XX wieku mieściła się tam tzw. dolina szwajcarska, czyli hałdy, biedaszyby i nieużytki rolne.

– Górna warstwa gleby była mocno zakwaszona i nie nadawała się pod uprawę – wyjaśnia Aleksander Stodółka, dyrektor parku ds. zieleni. – Trzeba było przywieźć około 3,5 mln ton gleby, którą następnie użyziono torfem. Dopiero te zabiegi umożliwiły posadzenie tu jakichkolwiek roślin.

W latach pięćdziesiątych ub. wieku sadzono w parku głównie topole, ze względu na szybki przyrost ich masy liściastej. – Dziś musimy walczyć z tymi roślinami, bo są uznawane za chwast. Sadzimy wiśnie, kasztanowce, platany, dęby. Wprowadzamy ozdobne krzewy – mówi dyrektor Stodółka. Nie chce jednak podawać dokładnej lokalizacji tych roślin z obawy przed kradzieżą. – W ubiegłych latach posadziliśmy 7000 krzewów, z tego 2,5 tys. zostało skradzionych. Takie działania narażają park na gigantyczne straty.

Latające rowery

Strome zbocza hałd wykorzystują miłośnicy freeride'u, ekstremalnej jazdy na rowe-



IAN DRZYMAKA

rach. Bez obaw zjeżdżają po prawie pionowych urwiskach, a dodatkowo nawet stawiają na trasie najróżniejsze przeszkody. Wystarczy łopata, odpowiedni rower i odrobina szaleństwa... – Hałdy są świetnym miejscem do zabaw freeride'owych – mówi Dominik Siudmak, który fotografuje wyczyny swoich kolegów. – Żeby móc ćwiczyć, trzeba mieć odpowiednie warunki. W centrum Śląska nie ma gór, a władz nie stać na wybudowanie specjalnego toru. Na szczęście są jeszcze stare hałdy – dodaje.

Na przykopalnianych zwałowiskach można trenować nie tylko freeride. Na granicy Rudy Śląskiej, Bytomia i Świętochłowic znajduje się tor motocrossowy „Ajska”, utworzony na tamtejszych hałdach. Oprócz motocyklistów, można tam spotkać miłośników kolarstwa górskiego. – Ten tor dobrze się nadaje do trenowania – zapewniają napotkani tam kolarze. – Ma strome, trudne technicznie podjazdy, zjazdy i ostre zakręty. Kiedy nie ma czasu, żeby wyjechać w prawdziwe góry, można śmiało trenować na takich obiektach. Kilka okrążeń wokół tego toru daje popalić – przyznają nieco zziądani.

– Strome zbocza hałd świetnie nadają się do uprawiania sportów ekstremalnych

Igielit zamiast hasia

Tereny poprzemysłowe nie muszą na zawsze pozostać obszarem zdegradowanym ekologicznie i omijanym szerokim łukiem. Aby się o tym przekonać, wystarczy odwiedzić obiekt niedaleko Radzionkowa. Na terenach dawnej bytomskiej kopalni dolomitów powstał całoroczny kompleks narciarski. Sportowa dolina istnieje od 2000 roku. – Jeśli komuś brakuje czasu na górskie wyjazdy, zawsze może odwiedzić nasz ośrodek. Cały rok można tu korzystać z trasy igielitowej – informuje Michał Wasik z bytomskich „dolomitów”. Stok tworzono praktycznie od podstaw. Jak podaje M. Wasik, górka częściowo została usypana z tutejszego materiału. Resztę trzeba było dowieźć.

Oprócz narciarzy, w dolinie pojawiają się miłośnicy jazdy na quadach, motocyklach i w samochodach terenowych. Ale miejsce to otwarte jest nie tylko dla miłośników sportów ekstremalnych. – W drugiej połowie czerwca gościliśmy u nas Operę Śląską – opowiada Michał Wasik. – Na dużej scenie ustawionej u podnóża naszego stoku wystąpili śląscy artyści, prezentując wielkie dzieła muzyki klasycznej – dodaje, zapewniając, że każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Hałdy w promocji

Po zlikwidowanych kopalniach pozostały góry z odpadami. A zwałowiska przy aktywnych zakładach wciąż rosną. Specjaliści od branży górniczej proponują czasami, by pozbyć się hałd, a uzyskany dzięki temu teren przeznaczyć pod budownictwo. Pytaniem jednak pozostaje, w jaki sposób to zrobić? Jak się okazuje, bardzo prosto – można je sprzedać. Nie brakuje ani firm zainteresowanych kupnem odpadów, ani kopalni, które chętnie odstąpiłyby czarne tworzywo. Zwłaszcza tych drugich, ponieważ ze składowaniem odrzutów kopalnianych wiąże się określone koszty.

– W ciągu roku na zagospodarowanie hałd wydajemy ponad 100 milionów zł – zapewnia Zbigniew Madej, rzecznik Kompanii Węglowej. – Część odpadów sprzedajemy. Po odpowiedniej przeróbce są one wykorzystywane jako materiał do budowy dróg oraz otaczającej infrastruktury, np. drogowych nasypów czy mostów – mówi rzecznik KW.

Przy dużym zamówieniu nawet jedna złotówka za tonę kruszywa może bardzo poważnie podreperować kopalniany budżet. Do budowy autostrady A1 skorzystano dotąd m.in. z zasobów składowanych w Halembie oraz w Czerwionce-Leszczynach.

– Zainteresowanie tymi materiałami jest naprawdę spore. Niektórzy inwestorzy chcą nawet wykupić całe hałdy – stwierdza Z. Madej. ■



KRZYSZTOF KUSZA

Jedynie najbardziej odporne rośliny przetrwają na śląskich hałdach

Jak władze radzą sobie z kataklizmem?

Chodzenie po bandzie

Współczucie i modlitwa nie wystarczą. Poszkodowani z terenu naszego województwa czekają na konkretną pomoc. Ostatnie anomalie pogodowe są wyzwaniem dla samorządowców i administracji rządowej.

Powołane przez wojewodę śląskiego specjalne komisje kończą szacowanie strat w podczęstochowskich gminach, poszkodowanych w wyniku przejścia w ubiegły piątek trąby powietrznej. Według ostatnich danych, żywioł uszkodził 109 budynków mieszkalnych (sześć z nich to budynki do całkowitego odtworzenia) oraz 159 budynków gospodarczych.

Kościół się włączył

Zgodnie z zapowiedziami, w gminach poszkodowanych przez trąbę powietrzną stanie dziesięć kontenerów mieszkalnych. Zamieszka w nich osiem rodzin, które zostały pozbawione dachu nad głową.

O pomocy poszkodowanym wojewoda śląski Tomasz Pietrzykowski rozmawiał z ks. Krzysztofem Bąkiem, dyrektorem katowickiej Caritas, i Marcinem Moskalewiczem, dyrektorem Oddziału Okręgowego PZU w Katowicach. PZU deklaruje przekazanie 10 mln złotych dla poszkodowanych przez żywioł mieszkańców podczęstochowskich gmin. Pieniądze zosta-

W miejscowości Adamów najbardziej mobilizowali się miejscowi



DOMINIK WŁODARZ

na przekazane na konto Caritas i przeznaczone na odbudowę infrastruktury drogowej oraz sfinansowanie kosztów związanych z zakupem i wypożyczeniem kontenerów mieszkalnych. Środki przekazane przez PZU posłużą również wyposażeniu w sprzęt gospodarstwa domowego (łódówki, pralki) domostw osób poszkodowanych. Rozpoczęły się już wypłaty zaliczek z PZU na poczet przyszłych odszkodowań (średnio po 18 tys. złotych).

Sprawnie nie znaczy natychmiast

Media nagłośniły deklarację premiera Jarosława Kaczyńskiego odnoszącą się do kataklizmu na terenie naszego wojewódz-

stwa. Rząd wyasygnował na pomoc poszkodowanym sumę 15 milionów. Decyzją wojewody śląskiego Tomasa Pietrzykowskiego, wójtowie trzech podczęstochowskich gmin – Kłomnice, Rędziny i Mstów – poszkodowanych w wyniku przejścia trąby powietrznej, otrzymali pierwszą transzę pieniędzy z obiecanej kwoty. Samorządy dokonają wypłaty po 6 tysięcy złotych dla każdej z poszkodowanych rodzin. W uzasadnionych przypadkach, gdy suma zniszczeń opiewa na kwotę niższą niż 6 tysięcy złotych, wypłata zasiłku będzie niższa. Takie decyzje zapadły podczas spotkania wójtów Kłomnic, Rędzin, Mstowa, Mykanowa i Dąbrowy Zielonej z wojewodą Tomaszem Pietrzykowskim i wicewojewodą Wiesławem Maską.

Decyzją premiera Jarosława Kaczyńskiego rząd przeznaczył 15 mln złotych na wypłatę zasiłków.

Pierwsza transza zasiłku na pomoc doraźną jest skierowana wyłącznie do rodzin lub osób samotnych, które w wyniku trąby powietrznej utraciły domy bądź którym wichu-

Porządkowanie pozostałości po wichurze zajmie poszkodowanym jeszcze wiele czasu

ra w poważny sposób uszkodziła budynki mieszkalne. Obejmie ona jedynie mieszkańców trzech gmin: Kłomnice, Rędziny, Mstów. Mieszkańcy gmin Mykanów i Dąbrowa Zielona, którzy wskutek niedzielnego gradobicia ponieśli jedynie straty w uprawach, otrzymają pomoc później.

Krajobraz po bitwie

Na dotkniętych przez kataklizm terenach trwa porządkowanie. Pozbawione dachów domy są przykryte folią i plandekami z tirów, w ich pobliżu leżą wciąż powalone drzewa, sterty gruzu i blachy. Oprócz strat poniesionych przez okolicznych mieszkańców, władze muszą się zmierzyć także ze stanem lasów. Dochodzą do tego poważne straty w uprawach. O tych ostatnich przesądziło gradobicie, mające miejsce w niedzielę, na północ od miejsc dotkniętych wichurą.

Do strat trzeba też dopisać powalone słupy elektryczne i inne elementy infrastruktury. Niektóre gospodarstwa długo pozbawione były energii i łączności telefonicznej.

M



KS. MAREK ŁUCZAK

Sonda

GWIAZDĄ BYŁ JEZUS

KS. ADAM PRADELA
POMYSŁODAWCA, ORGANIZATOR



– Wiarę trzeba umacniać nieustannie, a właściwie budować, ponieważ nikt z nas nie dostaje jej w spadku po rodzinie. Dlatego w festiwalu, poza dziękczynieniem, chodzi także o przemianę ludzkich serc. Tutaj gwiazdą jest Jezus. Bo choć zmienia się świat, Ewangelia pozostaje jedna, niezmienna.

TERESA SZAFLIK
DYREKTOR FESTIWALU, REDAKTOR
NACZELNY RADIA PIEKARY



– Kiedy po raz pierwszy odbył się Festiwal „Dla Jezusa”, wzgórze kalwaryjskie ożyło. Ogromne zainteresowanie, z jakim się spotkaliśmy, zmobilizowało nas, aby koncert zorganizować znowu. Festiwal jest dużym przedsięwzięciem. Robimy to dla Jezusa, ale także dla wszystkich ludzi, którzy Jezusa uwielbiają. Załoga obsługująca koncert liczy około 100 osób. Chciałabym w przyszłości zaprosić Eleni i Krzysztofa Krawczyka.

STANISŁAW KORFANTY
PREZYDENT PIEKAR ŚLĄSKICH



– Bez wątpienia wzgórze kalwaryjskie od wielu dziesiątków lat jest miejscem specyficznym. Piekary znane są w całej Polsce. Chciałbym, aby ten festiwal na trwałe zagościł w cyklu dwuletnim. Planujemy też dodać część konkursową. Tak jak to zwykle bywa na festiwalach. Artyści prezentują nowe wykonania, jury ocenia, nagradzamy najlepszych. Tym samym dajemy szansę młodemu zespołom. W tym roku nie udało się tego pomysłu zrealizować, ale wszystko przed nami.

Śpiew, tanie

W Piekarach Śląskich największe zainteresowanie publiczności wzbudziły dwa zespoły: pierwszy tworzący muzykę żydowską, drugi afrykańską.



tekst
JOLA KUBIK

Dla nas to wielkie wydarzenie. Udało nam się zagrać naszą muzykę w Piekarach, gdzie kiedyś też mieszkali Żydzi i w dodatku na festiwalu muzyki chrześcijańskiej – mówi lider zespołu Jarmuła Band z Krakowa Irek Cubak. – Czuliśmy się zaakceptowani przez publiczność. Ludzie odpowiadali aplauzami, bawili się, poczuli naszą muzykę. – Takie spotkanie to ewenement. Pokazuje, że jest jeden Bóg. Łączy nas muzyka i to, co nosimy w sercu – dodaje gitarzysta Sławek Kucharski.

Ks. Adam Pardela, pomysłodawca i organizator Festiwalu „Dla Jezusa” wyjaśnia: – Po raz pierwszy Żydzi zagrali na kalwarii. Też śpiewają dla Jezusa, więc nie mogło ich tutaj zabraknąć.



Z kultury afrykańskiej wywodzi się muzyka New Day, zespołu, który wystąpił jako jedyny polski podczas Świątecznych Dni Młodzieży w Kolonii (2005). W Piekarach muzycy uczyli publiczność tańców rodem z Zambii.

Jak pomysł stał się rzeczywistością

Pierwszy Festiwal „Dla Jezusa” odbył się dwa lata temu. Nie było żadnych wątpliwości, że najlepszym miejscem będzie piekarska kalwaria. Tutaj każdego roku gromadzą się pielgrzymki mężczyzn w maju i kobiet w sierpniu. To miejsce modlitwy i symbol pobożności Ślązaków. – Na początku było pragnienie, żeby w tym szczególnym miejscu skupić mło-

U góry: **Muzyka łączy pokolenia**

Obok: **Arka Noego wygrała plebiscyt na przebieg Festiwalu „Dla Jezusa”**



Twórczości Chrześcijańskiej „Dla Jezusa”

c i modlitwa



ZDJĘCIA: MAREK PIEKARA



dych ludzi – tłumaczy organizator ks. Adam Pradela. – Wspólnie z Adamem Grabolusem zorganizowaliśmy w Miejskim Domu Kultury koncert ewangelizacyjny Magdy Anioł. Kiedy ten pomysł spotkał się z dobrym odzewem, pojawiła się myśl o stworzeniu festiwalu muzyki chrześcijańskiej. I tak to się zaczęło. – Festiwal jest skierowany do wszystkich, którzy kochają Jezusa – mówi piosenkarka chrześcijańska Magda Anioł. – Nie ma jednak typowego zapowiadania. Wymyślam sama krótkie rymowanki o wykonawcach. Zespół festiwalowy wraz z s. Anną Bałchan i scholą z parafii pw. św. Michała Archanioła z Siemianowic Śl. śpiewa w przerwach między wykonawcami.

– Dzięki transmisji w Internecie na żywo jeszcze więcej osób może uczestniczyć w koncercie. Jednocześnie może nas widzieć 300 użytkowników sieci. Dostaliśmy sygnał, że oglądają nas w Stanach – mówi Adam Grabolus, reżyser festiwalu i współorganizator. Przez portal Jezus.com.pl uczestnicy mogli głosować także na przebój festiwalu. Wygrał „Nie lękaj się” Arki Noego, jednego z nielicznych zespołów, który wystąpił po raz drugi „Dla Jezusa”. Internetową stronę odwiedziło od kwietnia w sumie 65 tys. osób.

Dobre nowiny

Już od piątku wolontariusze z poznańskiej Fundacji Młodzi dla Młodych roznosili wśród mieszkańców i uczestników czasopismo „Dobra Nowina”. – To kompilacja Ewangelii z opracowaniami tematów ważnych dla młodych ludzi. Są tam artykuły o miłości, przyjaźni, rodzinie, ale także np. o AIDS – tłumaczy Monika Bartosik. – Fundacja powstała niedawno. Tworzą ją osoby świeckie. Prowadzimy działalność ewangelizacyjną: spotkania z dziećmi i

młodzieżą, organizujemy koncerty i rekolekcje. Chcemy mówić młodym ludziom, takim jak my i młodszym, że życie wiarą nie jest nudne, a Pan Bóg nie jest tylko dla ludzi starszych. Dzielimy się doświadczeniem wiary – dodaje Justyna Płońska. Podczas festiwalu pojawiła się także Iskierka – fundacja na rzecz dzieci z chorobą nowotworową. Mamy tych dzieci i wolontariusze fundacji kwesowali na terenie kalwarii. Zebrano ponad 4 tysiące złotych. Pieniądze te zostaną przeznaczone na potrzeby małych pacjentów z Katowic, Chorzowa i Zabrze.

Ze Słowacji do Piekar

Pod sceną festiwalową bawili się Paweł i Monika Masarikowie wraz z synkiem Janko i przyjaciółką Zużą. Do Piekar przyjechali ze słowackiego miasteczka Trnawa. – W Internecie szukam informacji i tak znalazłam Festiwal „Dla Jezusa” – mówi Monika. I dodaje: – Często przyjeżdżamy do Polski. Ostatnio byliśmy w Rabce i Toruniu, też na koncertach muzyki chrześcijańskiej. Musieliśmy pytać o drogę z Katowic do Piekar. Pięcioro ludzi pokazało nam prosto i w prawo – pokazują na palcach i śmieją się Słowacy. – Przyjechalśmy w sobotę, aby usłyszeć 2 Tm 2,3, no i Arkę Noego – tłumaczy Paweł. – Ja też bardzo lubię Magdę Anioł. Mam z nią nawet zdjęcie. Po koncercie wracamy do domu.

Sonda

GWIAZDĄ BYŁ JEZUS

ANNA PILCH
24 LATA, SKOCZÓW
– Dwa lata temu też przyjechałam na Festiwal „Dla Jezusa”. To była zupełna nowość. Pamiętam, że było bardzo dużo młodych ludzi. Niesamowita atmosfera radości i wspólnej modlitwy udzielała się wszystkim. W tym roku jest podobnie. Największe wrażenie zrobił na mnie koncert 2 Tm 2,3.



DANNY MICHELO
29 LAT, KRAKÓW
– Występuję z New Day, ale nie jestem muzykiem. W Polsce studiuję zarządzanie i marketing w Akademii Ekonomicznej. Jestem wolontariuszem salezjańskiej misji Młodzi Światu. Pochodzę z Zambii, gdzie tańiec i śpiew wyrażają uwielbienie dla Boga. Nieważne, gdzie się tańczy – w kościele czy w ogródku.



MICHAŁ NOLEWAJKA
29 LAT, PIEKARY ŚLĄSKIE
– Jestem na festiwalu pierwszy raz. Przyszedłem razem ze znajomymi. Koncert to też dobra okazja do spotkania. Bardzo dobrze znam zespół Deus Meus i czekam z niecierpliwością na ich koncert. Mam nadzieję, że w przyszłości festiwal jeszcze się rozwinie.



■ R E K L A M A ■



Komunie, wesela, stypy, komersy, studniówki w najlepszej cenie proponuje Restauracja Hotelu „Marysin Dwór”

Kontakt: 40- 816 Katowice, ul. Pukowka 17a
tel./fax: 48-32 254 44 28, 254 40 89, www.restauracja-katowice.com.pl,
e-mail: recepcja@restauracja-katowice.com.pl

Jak promować region?

Śląskość może być marką

Z Józefem Musiołem, założycielem i prezesem Towarzystwa Przyjaciół Śląska w Warszawie, rozmawia ks. Marek Łuczak

KS. MAREK ŁUCZAK: *Czy warszawiacy nauczyli się już Pana nazwiska?*

JÓZEF MUSIOŁ: – Przez pierwsze lata mojego pobytu w stolicy próbowali ze mnie zrobić Musiała. Na szczęście udało mi się przekonać ich do śląskiego brzmienia tego nazwiska.

Edukacja nie zawsze jest tak skuteczna. W Katowicach na przykład niedobre wrażenie zrobił brak polityków z tzw. górnej półki podczas obchodów 85. rocznicy powrotu Śląska do Polski...

– To rzeczywiście uprawnia do mówienia o dziwnej ignorancji ze strony warszawskich elit.

Zaryzykowałbym nawet tezę o ich arogancji.

– Tym bardziej że wydarzenia z 1922 roku mogą budzić podziw na skalę światową. Przecież po kilkusetletnim zmaganiu się z obcym panowaniem na tym terenie, Ślązacy mogli wreszcie upomnieć się o powrót do Macierzy. Tyle się mówi o powstańcach narodowych w Polsce. Wszystkie kończyły się klęską, za wyjątkiem wielkopolskiego i trzeciego śląskiego. Zupełnie inaczej więc wyglądało to u nas, gdzie – jak podpowiadają zapisy dokumentujące tamten okres – powstańcy szli na bój z entuzjazmem.

Nie bez znaczenia w tym opty-mizmie była rola pieśni powstańczych.

– Mam właśnie w ręku nową płytę Zespołu Pieśni i Tań-



MARCIN WOJCIK

DR JÓZEF MUSIOŁ

Urodzony 9 I 1933 r. w Polomi (dawny pow. rybnicki) w rodzinie o tradycjach powstańczych. Prawnik, publicysta. Był m. in. sędzią Sądu Najwyższego.

ca „Śląsk”. Po raz pierwszy w historii polskiej fonografii utrwalony został wybór pieśni powstańczych. Żaden bowiem z naszych narodowych zrywów nie został dotąd w taki sposób uhonorowany. Śląska pieśń powstańcza rodziła się z pragnienia wolności, zrzucenia jarzma niewoli i upokorzenia, powstawała samorzutnie, przed i w czasie powstań, przed i po plebiscycie. „Śląskowi” należą się wielkie gratulacje.

Kto był autorem tych śpiewów?

– Często byli oni anonimowi. Wynikało to z pragnienia przemawiania do społeczności śląskiej w imieniu tej społeczności. Poezja i pieśń powstańca tworzyła portret własny, ale i portret wroga. Była wyznaniem wiary narodu religijnego. Nabierała swoistej mocy sakralnej.



Jaki jest sens wydawania dzisiaj podobnych zbiorów, skoro na rynku obowiązują twarde zasady ekonomii, a trudno się spodziewać dużego zainteresowania podobną tematyką?

– Nie wyobrażam sobie jednak, by istniała choćby jedna szkoła nosząca imię Powstańców Śląskich, w której pieśni po-

wstańcze nie byłyby znane. Takich zaś szkół w Polsce jest niemal 50. Klimat i znaczenie tamtych dni można „wyczytać” z ówczesnych śpiewów. Płyta może więc tu być doskonałą pomocą. Kiedyś stałem przed jedną ze szkół im. Powstańców Śląskich i wychodzącym uczniom stawiałem pytanie o daty kolejnych zrywów. Owoce mojej akcji był do tego stopnia mizerny, że postanowiłem rozpocząć współpracę z dyrektorami podobnych placówek. Planujemy nawet spotkanie w Koszęcinie, gdzie siedzibę ma zespół „Śląsk”. Z okazji 85-lecia powrotu Śląska do Polski planujemy zaprosić przedstawicieli szkół im. Powstańców Śląskich, a także im. Wojciecha Korfańtego.

Podobnych akcji w Warszawie jest więcej. Jak Pan próbuje promować nasz region w stolicy?

– Czasami sobie żartuję, że gdyby nie Śląsk, to warszawiacy mieliby poważne trudności z przeprowadzaniem się na drugi brzeg Wisły. Jest oczywistą praw-

dą, że most Śląsko-Dąbrowski, wybudowany w latach 1947–49, to szalenie ważny prezent, jaki otrzymali od Śląska mieszkańcy stolicy. Najbardziej jednak o promocji Śląska w Warszawie decydują konkretni ludzie. Towarzystwo Przyjaciół Śląska stara się każdego roku wręczać specjalną nagrodę, dzięki której ukazujemy nasz region przez pryzmat wielkich postaci, nawet o znaczeniu ponadnarodowym. Charakteryzuje nas przecież solidność i pracowitość, a nie krupniok, piwo na Barbórkę czy coraz bardziej zaniedbane familoki. Te stereotypy, niestety, są ciągle obecne w myśleniu o nas.

Jakie były początki Towarzystwa?

– Postanowiłem zintegrować ludzi mających śląską tożsamość. Oczywiście chodzi o osoby, które z różnych powodów znalazły się w Warszawie i tutaj pozostały. Pomysł zrodził się ze świadomości, jak bardzo nikła jest wiedza na nasz temat. Niestety, władze wówczas bardzo niechętnie patrzyły na wszelkie próby formalizowania jakichkolwiek związków i organizacji. Pomogły mi przede wszystkim dwie okoliczności. Po pierwsze wśród późniejszych członków Towarzystwa byli żyjący jeszcze powstańcy, a po drugie wybitni przedstawiciele kultury i nauki. Tych pierwszych w początkowych latach naszej organizacji było aż pięćdziesięciu. Dzisiaj już nie żyje ani jeden powstaniec. Udało mi się zadbać o ich los w powojennej Polsce. Dzięki mojej ingerencji mogli się leczyć w lecznicy rządowej. Przedstawiciele ówczesnych władz nie chcieli zlekceważyć powstańców, a czuli także respekt przed pozostałymi osobami. Dzięki temu mogliśmy rozpocząć działalność, która z pomocą Bożą przynosi owoce do dzisiaj. Warto podkreślić, że nie mamy własnego budżetu. Korzystamy z dobrego serca sponso-

rów, m. in. wspomógł nas w swoim czasie abp Damian Zimoń, ale często na bieżące wydatki szukamy środków we własnych kieszeniach. Mimo to udaje nam się wydać ciekawe książki czy organizować znaczące imprezy.

Słyszałem, że szczególnie okazała wyglądała ostatnia gala w Muzeum Narodowym.

– Między innymi z powodów ekonomicznych musieliśmy zmienić miejsce uroczystości wręczenia nagrody przyznanej przez nasze towarzystwo zespołowi „Śląsk”. Po raz pierwszy przyznaliśmy nagrodę instytucji. Z okazji 85. rocznicy powrotu Śląska do macierzy zmieniliśmy nawet datę corocznej uroczystości na czerwiec. Pierwotnie chcieliśmy wszystko zorganizować w siedzibie Opery Narodowej. Ten pomysł okazał się jednak zdecydowanie za drogi. Ostatecznie więc wszystko odbyło się w budynku Muzeum Narodowego. Ta okoliczność okazała się bardzo szczęśliwa. Zdecydował o tym wyjątkowy klimat tej placówki.

Na początku naszej rozmowy narzekaliśmy, że nikt ważny nie przyjechał z Warszawy do Katowic. Jak było w odwrotnym kierunku?

– Z Katowic przyjechał m. in. pan prezydent miasta Piotr Uszok. Cieszę się, że mógł spotkać ważnych przedstawicieli magistratu Warszawy. To było pierwsze tego typu spotkanie na tak wysokim szczeblu przedstawicieli tych dwóch wielkich metropolii.

Warszawiacy też dopisali?

– Wysłaliśmy zaproszenia do posłów pochodzących z naszego regionu. Niestety, wielu nie dopisało. Ten fakt budzi szczególnie mój niepokój, skoro tak bardzo zależy nam na tworzeniu dobrego wizerunku Śląska. Muszę jednak dodać, że wśród warszawiaków stale obecni są w naszym gronie ludzie kultury i nauki, którzy są wyjątkowo zaprzyjaźnieni ze Śląskiem. Ich fascynacja naszą specyfiką przyczynia się do tworzenia dobrego klimatu. O to zaś chodzi przede wszystkim.



JO, ŚLĄZOK
MAREK SZOLTYSEK

Zobaczyć Ziemię Świętą!

Ziemia Święta – zwana też Palestyną, to mniej więcej teren dzisiejszego państwa Izrael. Jest to taki kawałek świata, gdzie narodził się, nauczał, umarł i zmartwychwstał Jezus Chrystus. Na tym terenie leżą tak bliskie nam miejscowości, jak Jerozolima, Betlejem, Nazaret, Kana Galilejska, Kafarnaum... Tę Ziemię Świętą na przestrzeni dziejów miało okazję odwiedzić wielu Ślązoków. Pierwszymi z nich, którzy się tam wybrali już na przełomie XII i XIII wieku, byli tacy książęta śląscy, jak Władysław Wygnaniec, Bolesław I Wysoki czy książę opolsko-raciborski Kazimierz I.

Jednak nie tylko książęta pielgrzymowali do Ziemi Świętej, ale również zwykłe Ślązoki. Jednym z nich był kościelny z kościoła świętych Piotra i Pawła w Woszczyc koło Orzesza. „Był to niezapomniany w okolicy pan Sznapka – tak wspomina go pochodzący z tych

Większość dawnych Ślązoków wyobrażało sobie Ziemię Świętą tak, jak pokazują to ryciny w starych książeczkach do nabożeństwa

stron ks. Jerzy Kempa. – Pamiętam dokładnie tego niezwykłego człowieka, bo byłem wówczas ministrantem, a on jako stary kościelny opowiadał nam o swej niezwykłej podróży do ojczyny Pana Jezusa. Szanowaliśmy go i uważaliśmy go za świętego, a prosząc o kolejne opowiadania, całowaliśmy go po rękach. Opowiadał nam jak w 1890 roku wyszedł pieszo z domu do Ziemi Świętej. Tę wielką pielgrzymkę swojego życia ślubował Panu Bogu jako podziękowanie za szczęśliwy powrót z wojna i z wojny francusko-pruskiej z lat 1870/1871. A więc ten Pan Sznapka podróżował cztery lata przez Czechy, Węgry, Bułgarię, Turcję, pracując po drodze na swoje utrzymanie”.

Dość spora grupa Ślązoków odwiedziła Ziemię Świętą podczas drugiej wojny światowej w 1943 roku. Wtedy bowiem przebywały tam wojska tworzące się II Korpusu

Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Wśród nich był między innymi Paweł Kufieta, rocznik 1920, w czasach pokoju – fryzjer z Paruszowca w Rybniku, zaś podczas wojny – artylerzysta. W tym czasie pan Kufieta miał okazję odwiedzić wszystkie miejsca związane z ojczyzną Jezusa. Natomiast inną formą pielgrzymowania do Ziemi Świętej było – popularne dawniej na Śląsku – dołączanie do grona Dobroczyńców Ziemi Świętej i wstępowanie do „Armii Krzyża Świętego”. Taki akt pobożności i ofiarności był dla wielu śląskich rodzin formą podróży do Ziemi Świętej.

Pielgrzymkę do Ziemi Świętej miała też okazję odbyć moja babcia Agnieszka, której tę kosztowną podróż ufundował mieszkający za granicą brat. Ale babcia wróciła z tej pielgrzymki nie bardzo zadowolona. Zawiedziona była tym męczącym tłumem na ulicach Jerozolimy i przytłaczającą ilością arabskich i żydowskich straganów. Babcia po prostu wyobrażała sobie Ziemię Świętą tak, jak przedstawiała to ryciny z jej książeczeki do nabożeństwa oraz ze starego katechizmu, zwanego na Śląsku „Biblijką”. Z tego wszystkiego najbardziej jej się podobało nad Jeziorem Genezaret, gdzie – jak wspominała – jadła pyszne „ryby św. Piotra”.



Sytuacja szpitali na Śląsku

Końca nie widać

Mniej informacji o służbie zdrowia w mediach nie oznacza, że jej sytuacja się poprawiła.

Według danych zarządu regionu śląskiego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy w proteście uczestniczy około 80 proc. lekarzy, zatrudnionych w publicznych zakładach opieki zdrowotnej województwa śląskiego. Według danych Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, strajk lekarzy trwa w 57 szpitalach, 63 lekarzy prowadzi głódówkę, a 482 lekarzy złożyło wypowiedzenia.

Szanse na dialog

Dotychczas strony konfliktu okopywały się na swoich pozycjach. Nadzieja na zażegnanie konfliktu narodziła się z chwilą, kiedy poszczególne jego strony otworzyły się na możliwość rozmów. Lekarze poinformowali wojewo-

dę Tomasza Pietrzykowskiego, że poszukują rozwiązań, które pomogłyby zażegnać kryzysową sytuację w służbie zdrowia. Zwrócili się z propozycją zorganizowania w jak najszybszym terminie dwóch spotkań.

Wojewoda Tomasz Pietrzykowski podtrzymał stanowisko rządu, który zapowiedział podjęcie kolejnej tury rozmów z protestującymi lekarzami po przerwie wakacyjnej. Wojewoda wyjaśnił, że w proponowanych przez zarząd regionu śląskiego OZZL rozmowach może wziąć udział jedynie jako obserwator i to na prośbę obu stron: lekarzy i Zarządu Województwa Śląskiego. Prawo pozwala mu bowiem włączyć się w sytuacji zagrożenia życia i zdrowia pacjentów.

Zyski i straty

Zaniepokojeni sytuacją są także przedstawiciele samorząd-



MAREK ŁUCZAK

du. Zarząd Województwa Śląskiego zapoznał się z sytuacją finansową podległych mu samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej. Na dzień 31 maja 2007 r. (ostatnie dane) zobowiązania wszystkich placówek wyniosły ogółem 429 761 397 zł. Niestety, wśród zadłużonych jednostek jest także „urazówka” z Piekar Śląskich i „oparzeniówka” z Siemianowic.

Flagi i plakaty na Szpitalu Wojewódzkim w Tychach przypominają o trudnej sytuacji służby zdrowia

Najwyższe zyski na swych kontaktach mają następujące szpitale: Beskidzki Zespół Leczniczo-Rehabilitacyjny w Jaworzu (1 690 781 zł), Szpital Specjalistyczny w Zabrze (1 371 717 zł), Zakład Diagnostyki

Obrazowej w Sosnowcu (1 169 587 zł), Obwód Lecznictwa Kolejowego w Katowicach (1 057 806 zł) i Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe w Katowicach (774 846 zł). **NS**

Regionalny system rozwoju transplantacji

Na ratunek życiu

W jednym z ostatnich numerów „Gościa Niedzielnego” pisaliśmy o problemach śląskiej transplantologii. Okazuje się, że edukacja nie wystarcza. Potrzebne są rozwiązania systemowe.

Zarząd Województwa Śląskiego wspiera Regionalny Program Donacji i Transplantacji.

Jest on inicjatywą Centrum Organizacyjno-Koordynacyjnego ds. Transplantacji „Poltransplant” – struktury Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Realizacja tej inicjatywy ma na celu lepszą organizację i koordynację pobierania i przeszczepiania komórek, tkanek i narządów dla pacjentów w regionie. Z analiz „Poltransplantu” wynika bowiem, że

w województwie śląskim mimo dobrze rozwiniętej służby zdrowia, większy niż w innych regionach Polski jest stopień zachorowalności na choroby zawodowe oraz cywilizacyjne. Około 12 proc. mieszkańców regionu to osoby niepełnosprawne.

Transplantacja jest techniką medyczną pozwalającą na uratowanie życia bądź znaczącą po-

prawę jego jakości dla wielu pacjentów. Przeszczepienie nerek jest dwukrotnie tańszą metodą leczenia niż dializoterapia, a jakość życia po takim zabiegu jest nieporównywalnie lepsza. Dla chorych, którym płuca, wątroba oraz serce odmawiają funkcjonowania, transplantacja to jedyna metoda uratowania życia ■

■ R E K L A M A ■

radio eM 107.6 FM

KONKURS

Słuchaj Radia eM 107,6 FM

wyslij SMS* o treści REM ZIELONY ŚLĄSK pod nr 7101

Zielony Śląsk

(koszt SMS 1,22 zł z VAT)

Pascal

Archeologiczne odkrycie w Pszczynie

Pszczynski Wawel

Schodzimy pod posadzkę kościoła Wszystkich Świętych w Pszczynie. W ciasnej i dusznej krypcie walają się ludzkie szczątki. Wśród 13 sarkofagów widać trzy malutkie – dziecięce.

Po raz pierwszy na kryptę grobową książąt pszczyńskich Promnitzów natrafiono w 1996 roku, podczas prac remontowych w kościele. Wtedy też, przy okazji remontu posadzki, grupa specjalistów, zajmujących się konserwacją zabytkowego kościoła, weszła do krypty znajdującej się pod kapturką Świętego Krzyża.

Wykonano wtedy jedynie wstępną dokumentację fotograficzną. Ponownie krypta została otwarta w ubiegłym roku, kiedy to m.in. powtórnie została dezynfekowana. Jak można było przewidzieć, znajdowały się tam bakterie zagrażające zdrowiu i życiu ludzi. Wiosną 2007 roku komisja złożona z konserwatorów zabytków, archeologów i antropologa rozpoczęła inwentaryzację zawartości krypty.

We wtorek 24 lipca członkowie komisji ponownie weszli do krypty.

– Pochodzi ona z końca XVI wieku. O tym, że pochowani zostali w niej Promnitzowie świadczą herby rodowe, umieszczone na sarkofagach – mówi Tomasz Trzos z Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki w Tychach. – Ale nie wiemy jeszcze, czy pochowano tam tylko osoby z tego rodu.

Wiadomo natomiast, że w grobowcu, wśród 13 cynowo-olowanych sarkofagów znajduje się sarkofag Karola Promnitza, który siłą wprowadzał protestantyzm na ziemi pszczyńskiej.

Splądrowane trumny

– Takie krypty, jak ta w Pszczynie nie należą do pospolitych zabytków. W Polsce jest ich może kilka – mówi Tomasz Trzos.



ZDJEŃIA KRZYSZTOF KUSZ

– To tzw. pszczyński Panteon, taki mały Wawel – dodaje Sławomir Kulpa, archeolog z Muzeum w Wodzisławiu Śląskim.

Pszczynska krypta jest bardzo źle zachowana. Wiadomo już, że była plądrowana i to kilkakrotnie. Ludzkie szczątki z różnych trumien zostały złożone do jednego sarkofagu i przemieszane.

– Z pewnością krypta była plądrowana w czasie wojny 30-letniej – mówi ks. proboszcz Krystian Janko. – Prawdopodobnie w 1945 roku weszli tu też żołnierze radzieccy. Gruz, którego w krypcie jest bardzo dużo, to najpewniej pozostałość po remoncie kościoła, który miał miejsce na początku XX wieku.



Na górze: **Na razie dokumentacji i konserwacji poddawany jest jeden sarkofag**

Gruz może pochodzić też z lat 70. ubiegłego wieku, kiedy w kościele wykonywano ogrzewanie i prowadzono tam ciągi wentylacyjne i ciepłownicze.

Pszczynskie sarkofagi są bardzo bogato zdobione. Ale napisy na sarkofagach są niewyraźne. Dopiero specjalistyczne badania pozwolą na ich dokładne odtworzenie. Wiadomo już, że niektóre trumny zostały wykonane z drewna dębowego. Specjaliści postarają się odtworzyć malowidła na trumnach, jeśli takowe były.

Przemieszane kości

Na razie dokumentacji i konserwacji poddawany jest jeden sarkofag. – Szczątki odzieży i zachowane kości na 99 proc. pozwalają już stwierdzić, że pochowana została w nim kobieta – mówi Sławomir Kulpa. Znaleźliśmy też szczątki różańca.

Wspólna praca z antropologami i paleobotanikami pozwoli określić na przykład, jakie robaki zjadły szczątki. Z pewnością na podstawie analizy zawartości krypty poznamy też informacje na temat ówczesnego obrządku pogrzebowego.

– Największy problem stanowi to, że pomieszane zostały kości z różnych trumien.

Złożenie szkieletu danej osoby będzie bardzo pracochłonne i trudne – mówi dr Henryk Głąb, antropolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Z badań kości można będzie poznać płeć, wiek danej osoby, określić datę jej zgonu, dowiedzieć się, na co umarła. Badając cechy dziedziczne, będziemy mogli poznać stopień pokrewieństwa zmarłych. Może na podstawie analizy szczątków kości, posiłkując się zachowaną ikonografią zmarłych, uda się odtworzyć ich twarze.

Tomasz Trzos przewiduje, że konserwacja i restauracja wszystkich sarkofagów zajmie około pięciu lat. – Potrzebne będą m.in. odlewy brakujących fragmentów sarkofagów. Ktoś musi zrobić to z blachy o takim samym składzie chemicznym jak posiadają oryginały.

Tak więc przed badaczami długa i żmudna praca. Być może w przyszłości pszczyńska krypta grobowa zostanie udostępniona zwiedzającym. – Byłaby to duża atrakcja nie tylko dla mieszkańców Pszczyny – mówi ks. Krystian Janko.

ANNA BURDA-SZOSTEK

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...



laserowa korekcja wad wzroku
KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Teraz za zabieg możesz zapłacić w ratach



Jak po ra



ZDJEŃCJA KRZYSZTOF KUSZ

**W 250-letnim
dziś
drewnianym
kościółce
w Paniowach
kręcono m.in. sceny
do filmu „Blisko,
coraz bliżej”.
Często odbywają
się tu też plenery
malarzkie i koncerty**



tekst
**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

salka, gdzie młodzież może się spotykać, a w przyszłości być może powstanie tu także kręgielnia.

Trema kościelnego

W latach 80., kiedy w okolicy powstawały kopalnie, wśród mieszkańców zaczęli dominować górnicy. – Dawniej chłopcy ciągnęli głównie do zawodówek, po których rozpoczynali pracę w kopalniach – mówi Hildegarda Kokoszka. – Teraz młodzież najczęściej wybiera naukę w liceach i studia.

Studentów w liczbie 1400 osób parafii jest około 50. Mieszka tu też wielu sędziów, wykładowców, jest dyrektor kopalni, muzykolog i kilku rzemieślników. Jest też kilku rolników. Jeden z nich pracuje w 1000-hektarowym gospodarstwie.

Z parafii w Paniowach pochodził biskup pomocniczy diecezji katowickiej, ksiądz Józef Kurpas. W wiosce mieszka jeszcze jego rodzeństwo.

Krzysztof Rogalski od ośmiu lat jest kościelnym. – Kiedy ówczesny proboszcz, ks. Bronisław Byrtek poprosił mnie, bym pełnił tę funkcję, przez sześć dni się łamałem – śmieje się pan Krzysztof. Najtrudniej było mi pierwszy raz wyjść

z tacą. Trema mnie zerała. Ale na szczęście tacy nie upuściłem i potem też nie miałem żadnych wpadek.

Od grudnia ubiegłego roku pan Krzysztof jest także sołtysem. – Władze sołeckie starają się pomóc w utrzymaniu kościoła – mówi. To dopiero początek współpracy, ale wspólnie z sołectwem udało się już zorganizować wycieczko-pielgrzymki do Kalwarii Pąclawskiej, Lichenia, Pławniowic. A w sierpniu nasza młodzież pojedzie do Bochni i Niepołomic. Chcemy w ten sposób zagospodarować im wakacyjny czas.

– Dobrze układa się też współpraca z władzami miasta Mikołowa – do-

daje ks. proboszcz Franciszek Pyrek. – Chcemy je prosić o pomoc w sfinansowaniu malowania i konserwacji wnętrza zabytkowego kościoła. Staramy się też o dofinansowanie remontu płotu i zewnętrznych ścian kościoła. Czeką nas także malowanie dachu.

Nocna straż

Zabytkowy paniowski kościół stoi w centrum wioski. Jest ona dość rozległa, mieszkający najdalej do kościoła mają około 3 kilometrów. Tu praktycznie wszyscy się znają. – To spokojna wieś – mówi ksiądz proboszcz. – Ludzie są sobie życzliwi. Mogą liczyć na wzajemną pomoc, czy to przy żniwach, czy w przypadku jakiejś klęski żywiołowej.

Mieszkańcy Paniów są bardzo przywiązani do swojego zabytkowego kościołka. Wspominają, jak 30 lat temu zaczęli palić się spichlerz z rzepakiem, a wybuchy daleko niosły snoopy ognia. Wtedy ludzie sami zaczęli pełnić straż przy świątyni, bojąc się, by i ona się nie zapaliła. Podobnie było 20 lat temu, kiedy w okolicy ktoś podpalał drewniane kościoły. Wtedy też mieszkańcy pełnili całonocne dyżury, pilnując budowlę.

Biedy nie ma

Anna Szczygieł, gospodyni na probostwie,



**Jednym z najstarszych
zabytków kościoła
jest kamienna
kropielnica**

śś. Apostołów Piotra i Pawła w Paniowach

de, to do Paniów

dba m.in. o jego obejście. Zajmuje się również wystrojem kościoła. – W budowie stajenki bożonarodzeniowej czy Bożego Grobu bardzo pomagają mi młodzież i członkowie Rady Sołeckiej – mówi.

Młodzież w parafii skupiona jest w oazie, zaś najmłodszy w grupie Dzieci Maryi. Jest także 14 róż różańcowych, w tym jedna męska. – Nie ma natomiast chętnych do pracy w zespole charytatywnym – mówi ks. Pyrek. – Kiedy jest jakaś akcja charytatywna, to w zbiorach pieniędzy pomaga młodzież.

Ale w Paniowach trudno byłoby mówić o biedzie. Jest kilka biedniejszych rodzin, którym parafia pomaga głównie w okresie świąt, przekazując paczki i pieniądze. Jednak większość mieszkańców ma pracę i bezrobocie mieszkańcom nie doskwiera. Owszem, wiele jest bezrobotnych ko-



U góry: **Niedawno odrestaurowany został główny ołtarz świątyni**

na dole od lewej: **Hildegarda Kokoszka, kronikarka parafii, doskonale zna jej historię**

na dole od prawej: **Anna Szczygiel dba o wystroj kościoła, soltys Krzysztof Rogalski razem z radą sołecką stale współpracuje z parafią**

biet, które chętnie podjęłyby pracę, ale dla nich jej brakuje.

Paniowy to atrakcyjne miejsce pod zabudowę. Blisko stąd i do Katowic, i do Gliwic (ok. 12 km). Chętnie więc buduje tu domy nie tylko młode pokolenie paniowian, ale i mieszkańcy Rudy Śląskiej czy Katowic. ■

HISTORIA

Najstarsza wzmianka o Paniowach pochodzi z 1282 r. Kościół wspomniany jest w 1325 r. W czasie reformacji świątynia w Paniowach należała do ewangelików. W połowie XVIII w., ze względu na zły stan, drewniany kościół rozebrano. W 1757 r. rozpoczęto budowę, istniejącej do dziś, drewnianej świątyni. Wznowienie parafii nastąpiło w 1925 r.



KS. FRANCISZEK PYREK

ZDANIEM PROBOSZCZA

Chciałbym pochwalić parafian za ofiarność i dbałość o kościół. Ostatnio na przykład odrestaurowaliśmy ołtarz główny. Bardzo dobra jest też współpraca z władzami sołectwa i miasta, które pomagają nam np. w pracach remontowych przy kościele. W niedzielnej Mszy uczestniczy około 80 proc. parafian. W tygodniu jest około 20 osób. Cieszy duża grupa ludzi, którzy uczestniczą w adoracji Najświętszego Sakramentu. Jest grupa parafian aktywnie angażujących się w prace fizyczne i pomoc finansową na rzecz kościoła. Jednym z nich jest Czesław Spyra, który sfinansował m.in. wymianę instalacji elektrycznej, założenie ogrzewania, nagłośnienie kościoła. Niestety, parafia się starzeje. Co roku na ok. 15 pogrzebów przypada od 10 do 13 chrtów.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele o godz.: 8.00, 10.30, 15.00
- Msze św. w tygodniu: we wtorek o godz. 8.00, w pozostałe dni o 18.00
- W trzeci piątek miesiąca nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego



GOŚC KATOWICKI
katowice@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21
Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Warto przeczytać

Cena krwi

Ślązaków posądza się często o proniemieckość. W dyskusji na ten temat nie można jednak zapomnieć o tych, którzy oddali życie za polski Śląsk.

Spacer ulicami Katowic na pierwszy rzut oka niewiele mówi o tragicznej historii naszego regionu. Nie mamy muzeum powstania, choćby podobnego do tego typu instytucji, jaką mają warszawiacy. Na dobrą sprawę nie mamy nawet muzeum Śląska czy śląkości. Na szczęście wielu jest pasjonatów, którzy dokumentują najnowsze i odleglejsze dzieje tej ziemi. To dzięki nim, przechadzając się ulicami dużych miast, nie musimy się zastanawiać, kim byli ludzie, których nazwiska posłużyły za nazwę tych ulic.

Andrzej Zotyka na przykład nie doczekał się na razie swojej notki w encyklopedii internetowej. Jego nazwisko widnieje jedynie wśród innych nazwisk, w martyrologium ziemi rybnickiej. Dobrze się stało, że Alfred i Janina Murowie zebrali dokumentację i publicystykę dotyczącą

„Walki Ślązaków – Zaolzia i Górnoślązaków o Polskę Niepodległą od 1918 roku do upadku komunizmu”. Taki jest tytuł publikacji, w której można się zapoznać z bogatą historią rodzin powstańczych, działaczy społecznych oraz ciekawymi dokumentami, których reprodukcje ubogacają lekturę. Nade wszystko jednak – między wierszami – można wyczytać tragizm dziejów tutejszego ludu. Niepotrzebne jest chyba wnikliwe studium, by przekonać się, czym była walka o polski Śląsk, a później służba w Wehrmachcie, tułaczka po frontach całego świata, obozy koncentracyjne, aż wreszcie ubeckie więzienia.

Losy bohatera naszych wspomnień – jak napisali we wstępie autorzy – rybniczanka rodem z Dolnej Lesznej na Zaolziu, mają zilustrować przeżycia i czyny wielu pokoleń Ślązaków z pogranicza polsko-czeskiego. Nie wolno zapomnieć bezmiaru poświęcenia i krwi przelanej w procesie długich zmagania o ich powrót do Polski. **M**



■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT (od 1990 r.)

Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)

Katowice
ul. Warszawska 58

Katowice-Ochojec
ul. Jankego 68

Telefony całodobowe:

0 604 539 606
032/206 52 76
032/259 91 20

TVP3

TV Regionalna 05–II.08.2007

NIEDZIELA ■ 05.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Z życia bocianów
- 07.55 Zamyślenia nie tylko dla pobożnych
- 08.00 Koncert zyczeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 TV Katowice poleca
- 17.00 Jak ten czas leci
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Aktualności sportowe

PONIEDZIAŁEK ■ 06.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Domowy zwierzynek
- 08.50 TV Katowice poleca
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Drobne sprawy
- 17.00 Trójka dzieciom – serial animowany
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Encyklopedia Solidarności
- 18.55 TV Katowice zaprasza
- 19.00 Zaolzie – magazyn
- 19.15 Trójka dzieciom: Tajemnica szyfru Marabuta
- 19.30 Z życia Kościoła – mag. katolicki
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

WTOREK ■ 07.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 17.00 Trójka dzieciom – serial animowany
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Trójka tam była
- 18.55 TV Katowice zaprasza
- 19.00 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej
- 19.15 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 19.40 Gramy dla Was
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

ŚRODA ■ 08.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Częstochowa
- 08.45 Tropicele – reportaż
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Drobne sprawy
- 17.00 Trójka dzieciom: Przygód kilka wróbla Ćwirka
- 18.00 Aktualności

- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Nasz reportaż
- 18.55 TV Katowice zaprasza
- 19.05 Wszechno kłape – wszystko gra
- 19.20 Zbliżenia filmowe
- 19.35 Motokibic.TV – magazyn motoryzacyjny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

CZWARTEK ■ 09.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Bielsko
- 08.45 Tropicele – reportaż
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska – Zabrze
- 17.00 Trójka dzieciom: Przygód kilka wróbla Ćwirka
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.05 Pomysł na weekend
- 19.10 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

PIĄTEK ■ 10.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Rybnik
- 08.45 Z życia Kościołów – magazyn ekumeniczny
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska – Katowice
- 17.00 Atelier – lekcja rysunku
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Trójka tam była
- 18.55 TV Katowice zaprasza
- 19.00 Gruby – serial TVP
- 19.30 Trójka dzieciom: Tajemnica szyfru Marabuta
- 19.40 Pomysł na weekend
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

SOBOTA ■ 11.08

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Z życia bocianów
- 07.55 Gruby – serial TVP
- 08.45 Atelier – lekcja rysunku
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 To się wytnie
- 17.00 Pozytywka – tygodnik pozytywnie nakręcony
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Prima Aprilis z TV Katowice
- 19.15 Zamyślenia nie tylko dla pobożnych
- 19.20 Pół wieku TV Katowice – programy archiwalne
- 19.35 Kabaret to za duże słowo
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy